

Pani Krysia

O żonie - Krystynie Sadowskiej opowiada Stefan Siwiński.



Krystyna Sadowska, fot. arch. Stefana Siwińskiego

Krystyna Sadowska (1912-2000)

Stefan Siwiński (1918-2009)

W Kanadzie często chodziłem na różne wystawy. Na jednej z nich poznałem swoją późniejszą żonę – panią Krysię. Krystyna z domu Kopczyńska była wdową po artyście Konradzie Sadowskim. Urzekła mnie wspaniałym charakterem – była wielką patriotką i bardzo dobrym człowiekiem.

Pochodziła, podobnie jak ja, z rodziny Piłsudczyków. Jej starszy brat był Legionistą. Kiedy przyszła wojna 1914 roku, ojciec pani Krysi wyposażył go w konia i mundur i wysłał na front. Takie to było wtedy wychowanie. Ojciec uważał, że obowiązkiem Polaka, nawet młodego, jest walczyć o swój kraj.

Z pobytem brata Krysi w Legionach wiąże się opowiadana później historia. Pewnego dnia przyjechał na inspekcję Józef Piłsudski. Zobaczył młodego chłopca w mundurze, (czyli brata Krysi) i podszedł do niego. Ten mu się zaraz przedstawił. Marszałek się uśmiechnął i pyta – *a boisz się mnie?* – *Nie! nie boję się* – odpowiedział chłopiec. – *No to masz cukierka.*

W Polsce po wojnie była bardzo trudna sytuacja. Kraj był zdewastowany i zrabowany. Wycofujący się z Polski Moskale palili wsie i miasteczka. Ludność chowała się w lasach, żeby ująć z życiem. Powracający z wojny nie mieli więc do czego wracać, trzeba było tę Polskę budować na nowo. Brat Krysi nie mógł

znaleźć pracy. Nie przychodziło mu do głowy, żeby prosić o protekcję, bo walczył o Polskę. Na skutek przeżyć i powojennej sytuacji popadł w depresję. I pewnego dnia zastrzelił się. To był wielki cios dla rodziny.

Ojciec pani Krysi przed I wojną światową zajmował się organizacją bibliotek polskich pod zaborem rosyjskim, a matka miała Salon Mody dla obywaterek ziemskich w Lublinie.

Krysia opowiadała mi dużo o Nagłowicach (tych od Mikołaja Reja), gdzie rodzina Kopczyńskich przez jakiś czas mieszkała. Tam ojciec był administratorem kilku majątków Janusza Radziwiłła. Krysia pamiętała, że ludzie chodzili w niedzielę na spacer i ubierali się zawsze w coś najlepszego. Te obrazy były w niej bardzo żywe.

Krysia od dzieciństwa miała duże zdolności do rysunku. Opiekowała się nią znajoma nauczycielka. Opowiadała mi, że jej ojciec, gdy zbierał książki do polskich bibliotek, musiał być też i introligatorem. Zostawały mu więc często ścinki papieru, które dawał dzieciom do zabawy. Krysia na nich z pasją rysowała. Wymyśliła sobie cykl – pochód królewski na Wawel. A miała wtedy pewnie 6 – 8 lat.

Później znajoma nauczycielka, która zauważyła jej zdolności artystyczne, pomogła Krysi w uzyskaniu stypendium do szkoły

średniej. Jeszcze przed ukończeniem przez nią szkoły, namówiła, ją żeby złożyła podanie do Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Rektorem Akademii był wówczas profesor Wojciech Jastrzębowski (były Legionista). Jak zobaczył Krysi rysunki, to ją przyjął na próbę, bez dyplomu szkoły średniej. I tak Krysia zaczęła rysować pod kierunkiem wybitnych profesorów Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Na początku było jej trudno, ale rektor Jastrzębowski cały czas ją obserwował. Później zaczęła robić takie postępy, że zbierała wszystkie nagrody i to nie tylko z rysunku, ale z różnych specjalności. Wszystkiego się bardzo chętnie uczyła.

Tymczasem znów w rodzinie zdarzył się tragiczny wypadek. Zginął ojciec. Został zmiażdżony przez pociągi, które się zderzyły, gdy przechodził przez tory. Kolejna wielka tragedia dla rodziny, długo nie mogli się pozbierać.

Po śmierci ojca matka Krysi z jeszcze dwiema córkami przeniosła się do Warszawy. Matce pomagała jej siostra, która była dyrektorem Gimnazjum dla pań dobrze urodzonych. Zawsze na 1-go przysyłała pieniądze, żeby pomóc w wychowywaniu córek. Siostry Krysi też były wielkimi patriotkami. Zginęły w Powstaniu Warszawskim.

Krysia na studiach miała kiepskie warunki materialne, matka nie mogła jej za dużo pomóc. Wspominała czasem, że musiała

wybierać, czy kupić coś do jedzenia, czy farbę. Bardzo często decydowała się na farbę.

Po ukończeniu Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, miała bardzo dużo propozycji pracy, bo była wszechstronna, oprócz malarstwa uczyła się tkactwa, robiła gobeliny. We wszystkich tych dziedzinach odnosiła sukcesy.



Krystyna Sadowska, fot. arch.
Stefana Siwińskiego

Rząd polski, zaproponował jej, aby wyjechała do Brazylii i tam zorganizowała warsztaty tkackie dla polskiej emigracji, która żyła w wielkiej biedzie. W tym czasie dostała też propozycję od profesora Macieja Masłowskiego z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, który koniecznie chciał ją zrobić swoją asystentką.

Wybrała jednak Brazylię i pojechała do stanu Parana, w południowo-wschodniej części kraju. Zastała ciężkie warunki, ogromne niezagospodarowane przestrzenie, dżungla i brak dróg. Polski Konsulat dał jej dwa konie. Dzięki temu mogła jeździć od domu do domu i uczyć tkactwa, głównie dziewczęta, dla których rząd polski zakupił warsztaty tkackie. Dojeżdżała daleko, bo domy były oddalone od siebie o 5-10 km. Przedwojenna emigracja to emigracja zarobkowa. Pośrednikami byli na ogół Żydzi, którzy sprzedawali emigrantów różnym brazylijskim organizacjom. Jak emigrant przyjechał do Brazylii, to go przedstawiciele tych organizacji zostawiali w lesie i mówili, że może sobie wybrać ziemi tyle, ile chce. Ponieważ w Polsce ci ludzie byli bardzo biedni, to każdy sobie wybrał dużo ziemi i dlatego domy były od siebie oddalone. Zamiast dróg były małe, udeptane ścieżki. Konie pani Krysi wiedziały już jak iść i gdzie iść, mogła puścić lejce i koń sam trafił. Były czułe na zasadzki, bo często kłusownicy zastawiali sidła.

W tym dzikim wówczas rejonie pojawiali się też czasem różni amatorzy przygód. Jednym z nich był Polak, kiedyś zesłaniec na Syberii. Gdzieś na polu postawił sobie namiot i tak mieszkał. Tacy podróżnicy jak pani Krysia, jeśli musieli się gdzieś zatrzymać, zatrzymywali się u niego. Kładli się nogami do środka namiotu i tak spali. On im zawsze dawał kolację. Można też było porozmawiać. To miejsce było niezwykle i bardzo ciekawe.

Co jeszcze żonie utkwiło w pamięci. Jak chodziła do kąpieli, do rzeki, czy do strumyków, to widziała niesamowicie wielkie żaby, które patrzyły się na ludzi, nie uciekały, nie bały się. Niektórzy ludzie zbierali te żaby, a z ich skór robili torebki. Żabia skóra była jednak kiepska, bo torebka się szybko psuła. Takie różne rzeczy opowiadała pani Krysia, jak tam wyglądało codzienne życie zwykłych ludzi. W wielu domach nie było klozetu, trzeba było iść za dom. Czasami się zdarzało, że świnia podchodziła do człowieka i popychała go. Tak, więc tam były warunki bardzo egzotyczne.

Polacy byli też zorganizowani. W Kurytybie – stolicy stanu Parana, organizowali bale na cele dobroczynne, żeby pomagać biedniejszym Polakom. Podczas dorocznych bali bywało czasami bardzo wesoło i ludzie mieli dużo różnych, czasami zaskakujących pomysłów. Raz żona znanego doktora, który był założycielem Uniwersytetu i dyrektorem na Wydziale Medycznym, wybrała się na scenę zupełnie goła. To była sensacja, w tamtym czasie to zupełnie nie spotykane.

W Brazylii pani Krysia była 2-3 lata. Miała różne dobre i złe wspomnienia. Zorganizowała wystawę gobelinów, które robiły jej uczennice i dostała nagrodę – złoty medal od rządu za działalność organizacyjną produkcji gobelinów. Przy współudziale Konsulatu zajęła się również pracą polityczną na rzecz Polski. To się jednak nie spodobało Brazylijczykom i

zamknęli ją na parę dni do więzienia. Wypuścili ją po interwencji polskiego Konsula.

Wróciła do Polski, niedługo przed wybuchem II wojny.

Ministerstwo Oświaty wysłało ją tym razem w rejon Stanisławowa (obecnie na Ukrainie, ale wówczas to była Polska), żeby tam zorganizowała warsztaty. Tym razem nie tkackie, tylko garncarskie. Tamtejsi chłopci mieli w tym kierunku duże zdolności, wyrabiali na swój użytek dzbanki, talerze, garnki itd. Krysia zaczęła więc organizować szkołę ceramiki. Ale nie mogła tam wiele zdziałać, bo wybuchła wojna i weszli Moskale. Zabierali polską inteligencję i wywozili do kolchozów na Syberii. Krysia nie chciała się dostać w rosyjskie ręce i przeszła z grupą uciekinierów przez granicę węgierską. To była bardzo ciężka przeprawa, do tego w grudniu. Kiedyś strumyk pokryty cienką warstwą lodu załamał się pod nią i wpadła do wody. Jak doszli do węgierskiej wsi, Węgrzy od razu ją włożyli łóżka i dali jej dużo alkoholu, żeby się rozgrzała. Udało jej się wyjść z tej opresji bez choroby.

Później przedostała się do Paryża. Ponieważ pani Krysia jeszcze przed wojną zdobyła złoty medal we Francji za gobelin, miała już tam swoją renomę jako wybitna artystka.

Z Francji Krysia pojechała do Anglii, tam też znalazł się między innymi rektor Akademii – Jastrzębowski. Byli też inni Polacy,

którzy zajmowali się propagowaniem sztuki polskiej i polskiego wojennego wysiłku. Organizowali różnego rodzaju wystawy – architektury, czy rzemiosła artystycznego. Kryśia bardzo udzielała się w tych wszystkich inicjatywach.

Po wojnie znów wyjechała do Brazylii. Tam miała wystawę gobelinów, na której jeden z wystawionych gobelinów tematem związany był z Kanadą. Na wystawie pojawił się konsul kanadyjski. Gdy zobaczył jej rękodzieła, zaproponował Krysi wyjazd do Kanady. Ponieważ miała już dosyć Brazylii, zgodziła się.



Praca Krystyny Sadowskiej

Jej zadaniem miało być zorganizowanie ośrodka haftu w Halifaksie. Lecz tam już był szkocki ośrodek tkacki i Krysia nie mogła dojść do porozumienia z menadżerem tego ośrodka. To spowodowało, że razem z pierwszym mężem, Konradem Sadowskim założyli w Nowej Szkocji studio wyrobów garncarskich i ceramicznych. Zaopatrywali w gliniane naczynia głównie turystów. Pewnego dnia zjawił się u nich przypadkiem dyrektor Ontario College of Art, który na wakacje zwykle jeździł do Nowej Szkocji. I tak ich odkrył. Zaproponował im pracę w Toronto. Zgodzili się i zostali szefami studia, które zajmowało się ceramiką. Pomogli wyjść na powierzchnię dwóm bardzo zdolnym studentom kanadyjskim. Jeden urodzony tutaj, ale pochodzenia ukraińskiego, a drugi rodowity Kanadyjczyk.

Pod koniec lat 50. Konrad Sadowski zaczął chorować na płuca. Musiał iść do szpitala na operację. Ponieważ mieli znajomego polskiego lekarza w Halifaksie, Konrad pojechał do Halifaksu, aby się leczyć. Jedno płuco, było już nie do użycia, trzeba było operować. Nie wiadomo co się stało z Konradem, bo wypadł ze szpitalnego łóżka i umarł. Krysia podejrzewała, że to jakieś zaniedbanie lekarza. Przypominała sobie potem różne szczegóły, np. że był strasznym flejtuchem. Potem się okazało, że w dodatku to był psychicznie chory.

Koniecznie chciał ożenić się i bardzo chciał mieć syna, ale coś mu to nie wychodziło. Pojechał więc do Polski i namówił

studentkę medycyny na przyjazd do Kanady. Pobrali się i mieli syna. Jak ten syn miał ok. 3 lat, pan doktor, w drodze z Halifaksu do Stanów Zjednoczonych, zabił żonę, matkę swojego syna na oczach dziecka. Wiem, że został zdegradowany, zabrano mu tytuł lekarski, ale nie wiem, co się dalej z nim działo, bo znajomi się od niego odseparowali. Dlatego Krysia nie była pewna, czy czasem się nie przyczynił do śmierci Konrada.



Stefan Siwiński w apartamencie przy Lakeshore w
Toronto, na tle obrazu swojej żony, fot. J.
Sokołowska-Gwizdka

Ja miałem w Toronto warsztat produkcji mebli i projektowania, a

głównymi moimi klientami byli architekci. Pokazywałem Krysi prace, gdzie się dało. Dużo prac zlecieli jej potem architekci. W ten sposób byliśmy bardzo blisko związani ze sobą, również i zawodowo.

Krysia to wzorowy obywatel Polski i wspaniały człowiek. Wszystko by oddała, podzieliła się swoją wiedzą. Nie była egoistycznie wychowana. U nas w Polsce przy wychowywaniu kładziono nacisk, że pracuje się dla kraju, dla rodziny, żyje dla innych, nie dla siebie. Gdy Krysia była szefem wydziału ceramiki w Toronto, to studenci różnych innych wydziałów przychodzili do niej na dyskusję. Inni profesorowie nie byli z tego zadowoleni, bo oni wcale rzetelnie nie uczyli, gdyż bali się, że jak student skończy szkołę, będzie dla nich konkurencją. A ona bezinteresownie dzieliła się swoją wiedzą. Był to na prawdę wspaniały człowiek. Teraz nie ma takich ludzi.

Zawsze była pogodna i radosna. W rozmowach ze mną często podkreślała, że to, co robi, musi jej sprawiać przyjemność, musi być dla niej zabawą. Była pogodnie nastawiona do życia mimo, że przecież przeszła bardzo dużo, straciła wszystkich bliskich. Niektórzy ludzie po takich przejściach stają się zgorzkniali, a ona nie. Mieliśmy w Toronto trochę ciekawych znajomych, np. Wacław Iwaniuk przychodził do nas, albo nas zapraszał. Często przychodził do studia do Krysi, na różne dyskusje. Iwaniuk zbierał kolorowe szkło, interesował się sztuką i zawsze mieli o

czym rozmawiać. Miał też swoje grono znajomych, więc czasami spotykaliśmy się w większym gronie, piliśmy kawę, albo wino i dyskutowaliśmy na różne tematy. Ja uważam Iwaniuka za jednego z większych poetów na emigracji. Iwaniuk był też kolegą Jerzego Pietrkiewicza, którego Krysia знаła z Londynu. Kiedyś Pietrkiewicz zaproponował jej zrobienie ilustracji do swojej książki. Ja mu posłałem wzór, jeszcze bez ostatecznej selekcji rysunków. Ale w końcu projekt nie doszedł do skutku.

Nie byliśmy mocno związani z polskim środowiskiem, bo szkoda było nam na to czasu. To środowisko było i ciągle jest, skłócone. Poza tym dużo tu jest snobów, którzy coś udają, chcą być prezesami i prezydentami, ale nie mają ani wykształcenia, ani żadnych zdolności. Szkoda tracić czasu na takich ludzi.

Żona była dla mnie największym przyjacielem. Kiedy wykryli u niej raka płuc, to był dla mnie szok, dla niej chyba też. Zaproponowałem, że oddam jej swoje płuco. Niech usuną jej chore i przeszczepią moje. Ale ona nie chciała o tym słyszeć i strasznie się na mnie obraziła. Ale jeśli nie chciała mojego płuca, to chociaż można było jej to chore płuco usunąć. I ja powinienem być bardziej twardy i powziąć decyzję. A ona się nie zgodziła, ani na operację, ani na chemioterapię. Chemioterapia wtedy nie dawała pewności, a szkody w organizmie były duże i włosy wychodziły. Ona nie chciała się zgodzić na nic, a tymczasem rak się przeniósł z płuc, do jamy

brzuszej. Chorowała ok. roku zanim odeszła. Biedna była i strasznie cierpiała. Ale nigdy nie narzekała, nigdy nie wyraziła się, że coś ją boli. Pogodziła się z tym, że musi odejść. Bardzo mi jej brakuje.

*Rozmowa została przeprowadzona w 2006 roku w Toronto.
Rozmawiała: Joanna Sokołowska-Gwizdka*







Prace Krystyny Sadowskiej

Artystka

wszechstronna.

Krystyna Sadowska
(1912-2000).



Krystyna Sadowska, fot. arch. Stefana Siwińskiego.

Joanna Sokołowska-Gwizdka

Krystyna Sadowska z domu Kopczyńska urodziła się w Lublinie. Studiowała malarstwo, tkactwo, ceramikę i litografię w

Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych (1930-34), malarstwo w Grande Chaumiere w Paryżu (1940) i garncarstwo w Central School of Art and Craft w Londynie (1945-46). W 1937 roku została przez polski rząd wysłana do Brazylii, do stanu Parana, aby pomagać polskim imigrantom. Uczyła ich rękodzieła i stworzyła kolonię tkaczy z 60-cioma krosnami. Aby nadzorować rzemieślników, codziennie na koniu objeżdżała ich oddalone od siebie domy.

W tym czasie poznała Konrada Sadowskiego, który był instruktorem fizyki dla dzieci polskich imigrantów. Konrad Sadowski został poproszony, aby dostarczył jej dwie wiadomości, dobrą i złą. Jedną to taką, że dostała złoty medal za gobelin, wystawiony na wystawie w Paryżu, a drugą, że... zmarła jej matka. W krótkim czasie pobrali się i wrócili do Polski. Kiedy Rosjanie najechali ich rodzinne tereny, Sadowscy uciekli na Węgry, a potem skierowali się do Paryża. Konrad został pilotem polskich sił lotniczych, a Krystyna kontynuowała studia artystyczne w Grande Chaumiere. Po najeździe Francji przez nazistów, wyjechali do Algieru, a stamtąd, we wrześniu 1940 roku, przedostali się do Anglii. Konrad Sadowski służył w R.A.F. Razem prowadzili wystawy dla polskiego rządu na uchodźstwie. Po wojnie Krystyna studiowała garncarstwo w Londynie i namówiła męża, aby również studiował ten sam kierunek. Po skończeniu studiów wrócili do Parany w Brazylii, gdzie otworzyli studio artystyczne. Ponieważ się wyróżniali, zostali zaproszeni na

wystawę do Rio. Gobelin Krystyny pt. „Marzenie o Kanadzie” przyciągnął uwagę kanadyjskich oficjałów. Otrzymali zaproszenie do Kanady i ofertę pracy dla rządu Nowej Szkocji. Zgodzili się i wyjechali, aby uczyć ceramiki w rządowym studio w Halifaxie. Potem przenieśli się do wioski rybackiej Indian Harbour, położonej niedaleko Peggy’s Cove. W starym domu urządzili studio ceramiczne i malarskie, kontynuowali pracę edukacyjną, zaczęli też produkować ceramikę i gobeliny na wystawy oraz sprzedaż. Podczas pożaru część studia i prac została zniszczona, lecz oni odbudowali je w ciągu paru miesięcy.

Pewnego dnia odwiedził ich studio dyrektor Ontario College of Art, L. A. C. Panton, który przebywał w Nowej Szkocji podczas podróży malarskiej. Gdy zobaczył ich prace był pod tak dużym wrażeniem, że w następnym roku poprosił ich, aby dołączyli do pracy w szkole. W 1953 roku Sadowscy przenieśli się więc do Toronto i zaczęli pracować w Ontario College of Art. Założyli też studio w Aurorze, a w czasie lata jechali do studia w Indian Harbour, które zatrzymali.

W Toronto Krystyna stała się nauczycielką ceramiki, projektowania i ceramicznej rzeźby. Kariera artystyczna Sadowskich się rozwijała, a po pewnym czasie Konrad stwierdził, że jego zainteresowania idą bardziej w kierunku manipulacji formą, glazury, politury, technik wypalania, podczas gdy Krystyna ewoluowała w kierunku sztuki dekoracyjnej.

W 1960 roku zmarł Konrad Sadowski. Krystyna opuściła College i zaczęła pracować samodzielnie. Reprezentowała ją galeria Dorothy Cameron. Później wyszła ponownie za mąż za Stefana Siwińskiego, znanego projektanta i wytwórcy mebli. Cały czas rozwijała różne techniki artystyczne. W 1969 roku Andrzej Wolodkowicz napisał o Krystynie i jej sztuce:

W gobelinach, projektach batików i rzeźb, Krystyna Sadowska pokazuje głębokie zainteresowanie starożytnym mitem i legendą. Jej gobeliny i wiszące na ścianach batiki, spotkały się z uznaniem krytyki zarówno w Kanadzie, jak i na międzynarodowej scenie. Jej znakomite batiki są kulminacją wielu lat pracy w gobelinach i innych formach wiszących, których stworzyła wiele. Widać w nich skalę siły Sadowskiej. Jej spawane rzeźby i obrazy są dziś niezwykle ekscytujące. Widać bliski związek w pracach tworzonych w tych dwóch mediach. Spawane rzeźby posiadają wysoce indywidualny styl, pełen życia. Wiele z jej prac wydaje się sugerować organiczne powstanie i wybuchowy wzrost, charakterystyczny dla tropikalnych roślin.

Studio Krystyny Sadowskiej mieściło się przy Spadina Ave. Gdy wyszła za mąż za Stefana Siwińskiego, jej studio znajdowało się przy jego fabryce mebli na Parliament Street niedaleko King Street w Toronto.

**"HOMAGE TO THE
LEGENDARY AND
MODERN WOMAN"
KRYSTYNA SADOWSKA**



Krystyna Sadowska, *Bronze* 1968 (261.6 x 302,3 cm), z kolekcji
rządu Kanady, budynek Ministerstwa Edukacji przy Bay Street w
Toronto, fot. J. Sokołowska-Gwizdka



Krystyna Sadowska, metalowa płaskorzeźba, stacja metra Finch w Toronto, fot. J. Sokołowska-Gwizdka

W 1977 roku artystka miała pierwszą retrospektywną wystawę w Art Gallery of Windsor. Wtedy dziennikarka „Windsor Star” Marta Gervais napisała:

Stalowa rzeźba obciętego, skręconego i torturowanego Chrystusa, który jedną ręką łapie powietrze, jest ponad niedużą kobietą, która stoi poniżej tej rzeźby. Tą kobietą jest artystka Krystyna Sadowska, a postać Chrystusa jest zachowaną przez nią pamięcią Polski, która wycierpiała

bombardowania podczas II wojny światowej. Ona żywo pamięta 1939 rok, ponieważ uciekła ze swojego kraju w obawie przed zesłaniem na Syberię. W czasie swej ucieczki w śniegu na Węgry, niosła ze sobą obraz spalonego, złamanego krucyfiksu, który został porzucony w opustoszałym kościele. W 1963 roku utworzyła ze stali tę rzeźbę i zatytułowała ją „Pieśń spalonych miast”. Ten kawałek metalu przedstawia jej sztukę bardziej niż inne prace pokazane na pierwszej retrospektywnej wystawie w Art Gallery of Windsor. Skromność Krystyny, jej delikatność, absolutna uczciwość i szczerłość oraz zainteresowanie ludźmi uciśnionymi pojawiają się w tej połamanej figurze Chrystusa, który ironicznie odmawia, aby umrzeć na krzyżu. Ręka ścigająca dłoń jest dla niej pożądanym ekspresji i twórczości wolnej od nacisku dyktatorów, dla której ryzykowała życie przy ucieczce. Zdumiewającym jest, że to jej życzenie zakwitło w różnych mediach. Dzisiejsza wystawa jest pierwszą od 40 lat jej kariery, która pokazuje jednocześnie szerokie spektrum jej prac. Są tu nie tylko stalowe rzeźby, ale rysunki i szkice, collage i batiki oraz obrazy. Wolność ekspresji pojawia się nie tylko w wyborze więcej niż jednego medium. Przedmioty tworzone przez Krystynę mają wolnego ducha, marzące syreny, igrające duszki, diabły, jak również kilka klasycznych bogów z mitologii, które są często przedstawiane w erotycznych tańcach.

- Chciałabym być młodsza i chciałabym zrobić coś nowego – mówi Krystyna. Komentarz o młodości jest ironiczny, ponieważ postacie z jej prac są młode, wibrujące i żywe, a jej wiek widać tylko w ilości prac, które zdołała zebrać na ten pokaz. Ona tylko wzrusza ramionami na tą wystawę, dodając, że jest na prawdę zadowolona, ale teraz wie, że powinna zrobić coś innego i o tym teraz myśli...



Kościół Wszystkich Świętych, Toronto-Etobicoke, Ontario,
fot. J. Sokołowska-Gwizdka



Ołtarz i inne przedmioty sakralne w kościele Wszystkich Świętych w Etobicoke, rzeźbione w metalu, są autorstwa Krystyny Sadowskiej, fot. J. Sokołowska-Gwizdka



Ołtarz i inne przedmioty sakralne w kościele Wszystkich Świętych w Etobicoke, rzeźbione w metalu, są autorstwa Krystyny Sadowskiej, fot. J. Sokołowska-Gwizdka



Świecznik autorstwa Krystyny Sadowskiej w kościele
Wszystkich Świętych, w Etobicoke, fot. J. Sokołowska-Gwizdka



Kropielnica autorstwa Krystyny Sadowskiej w kościele Wszystkich Świętych, w Etobicoke, fot. J. Sokołowska-Gwizdka

Wystawy indywidualne:

St. George Gallery, Lond., Eng. (1946); Rio de Janeiro, Brazil (1947); Curitiba, Brazil (1948); Henry Morgan, Mtl. (1950); Memorial Library Halifax (1953); Dorothy Cameron Gallery, Tor. (1964); Art Gallery of Windsor (1977) i wiele innych w Kanadzie i poza Kanadą.

Zamówione prace:

Cztery batiki dla Winnipeg Airport; batik dla Volkswagen, Scarborough; wisząca metalowa rzeźba z czarnej stali dla szkoły w Scarborough; wielka metalowa rzeźba ścienna dla Calgary House, Alta. (black steel approx. 9 ft. x 27 ft.); rzeźba ze stali nierdzewnej dla Executive Office w Toronto Dominion Bank (5 ft. wide, 9 ft. high); rzeźba ze stali nierdzewnej dla Rio Algom (9 ft. x 20 ft.); Christ of the burned cities dla Jesuits' College, Tor.; rzeźba wysoka na 7 ft. dla Mt. Thoma Ibronyi; ścienny relief „Homage to the Legendary and Modern Woman” dla rządu Ontario, Queen's Park Project (9 ft. 8” wysoki, 10 ft. szeroki, 1967); rzeźba dla Mr. Kelly Office Bldg., Tor.; wielka ścienna instalacja, dla Etobicoke Bd. of Ed. Bldg.; rzeźba dla Laverne, NYC (6 ft. wysoka x 4 ft. szeroka); wielka stalowa rzeźba „Early Morning Dream” dla Univ. Waterloo; rzeźba ze stali nierdzewnej „Mermaid” dla Royal Bank Plaza, Tor. (1976) o wiele innych.



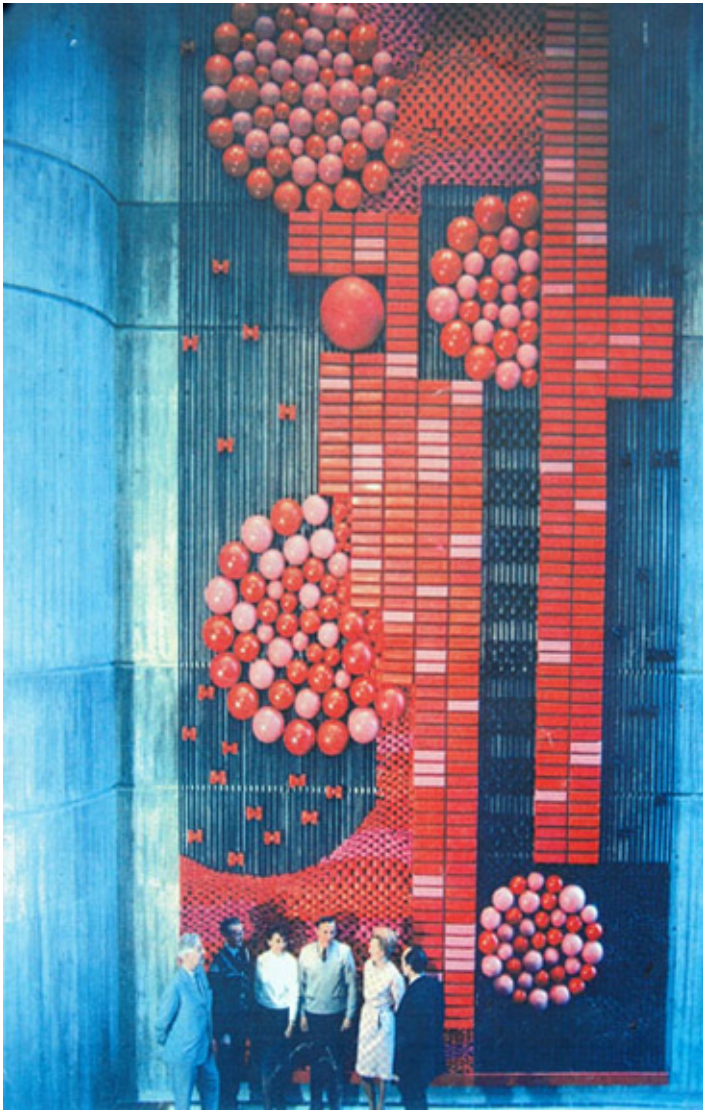
Toronto District School Board, Civic Centre Court, Toronto-Etobicoke, Ontario, fot. J. Sokołowska-Gwizdka



Toronto District School Board, Civic Centre Court, Toronto-Etobicoke, Ontario, fot. J. Sokołowska-Gwizdka



Krystyna Sadowska, kompozycja w budynku Toronto District School Board, fot. J. Sokołowska-Gwizdka.



Krystyna Sadowska, kompozycja w budynku Toronto District School Board, na zdjęciu m.in. autorka i Wacław Iwaniuk, fot. arch. Stefan Siwiński

Nagrody:

Gold Medal for tapestry, French Govt., World Exhibition of Tapestry, Paris (1937) Silver Medal for tapestry from Brazilian Govt., Rio de Janeiro (1947); 2nd Prize for tapestry, Internat. Textile Exhibition, Greensboro, USA (1949); Grand Award and 1st Prize for tapestry, 1st Exhibition of Canadian Weaving, Lond. Art Museum, Ont. (1953); Drakenfeld Prize, XX Ceramics Intl.,

Syracuse Mus. of Fine Arts (1958); 1st Prize for tapestry, Canadian Handicraft Exhibition, Mtl. (1961); 1st Prize for Batik, Can. Handi. Exhibition, Mtl. (1962); Jurzykowski Fdn. Award NYC for total artistic activity.

Bibliografia:

Mayfair Magazine, November, 1954 „A Single Name A Twin Genius” by William French

Aurora Banner, Ont., May 12, 1955 „Local Artist Is Winner” (selected for 15th Annual Exhibition of Prints at Lib. Congress)

Halifax Mail-Star, N.S., June 21, 1955 „Ontario Art Teachers Developing Pottery Ideas” by Fran Bachynski

Carrot River Observer, Sask., April 11, 1958 „Potters, Painters and Weavers” *Ottawa Citizen*, Ont., Nov. 8, 1958 „New Canadian Artist Wins American Award” *Windsor Daily Star*, Dec. 12, 1959 „Ceramics Exhibition” by Ken Saltmarche

Globe Mail, Tor., Ont., Jan. 9, 1960 „Sadowski Exhibition Is Exciting”

Canadian Catholic Institutions, Mar./Apr., 1963, Vol. 5, No. 2, P.47

The Gazette, Mtl., Sept. 23, 1963 „Welder’s Mask Worn When Artist’s At Work” *Globe Mail, Tor.*, Feb. 17, 1966 „Sculpture in black steel”

Foundation Bulletin, Fall, 1966 „Foundation Developments, Calg., „Calgary House . . . Pan And The Three Graces” (welded steel panel by Krystyna Sadowska)

Polish Contribution To Arts And Sciences /n Canada by Andrzej Wolodkowicz, Univ. Mtl., 1969, P.47-49

Canadian Interiors, Tor., April, 1971 „Krystyna Sadowska” by D.P.

Kitchener-Waterloo Record, Ont., Oct. 23, 1971 „Art and Artists — Sadowska’s Rooster tops colorful Canadian batiks” by Susan Mackenzie

Ibid, May 2, 1973 „Tour Stopper” (Sadowska’s huge red steel sculpture at U. Waterloo) *Toronto Star*, clipping undated, „Versatile artist wins wide acclaim” by Helen Worthington *Globe Mail*, Tor., Dec. 21, 1976 „A Shiny Mermaid” (photo of Sadowska with stainless steel „Mermaid”)

Windsor Star, Ont., Jan. 15, 1977 „Freedom is more than just a word to this artist” by Marty Gervais *The Index Of Ontario*

Artists, Ed. Hennie Wolff, VAO/OAAG, Tor., 1978, P.238-9 *The Ontario Collection* by Fern Bayer, Ont. Herit. Fdn., Tor., 1984. P.355

NGC Info. Forms 1953, 1967

Na podstawie: A dictionary of Canadian Artists, by Colin S. Macdonald, volume 7, Canadian Paperbacks Publishing Limited, Ottawa, 1990 oraz wspomnień ś.p. Stefana Siwińskiego, męża artystki. Wycieczkę po Toronto śladami Krystyny Sadowskiej zorganizował ś.p. Bogdan Łabęcki.

Rozmowa ze Stefanem Siwińskim o jego żonie, Krystynie Sadowskiej ukaże się w środę, 1 marca 2017 r.

Galeria prac Krystyny Sadowskiej



Gobelin „Muzykanci”, za który Krystyna Sadowska otrzymała złoty medal na wystawie w Paryżu pod koniec lat 30-tych XX w.



Krystyna Sadowska na tle swojego gobelinu „Muzykanci”, 1960 r., fot. arch. Stefana Siwińskiego



Krystyna Sadowska na tle swojej rzeźby z metalu „Syrena”, fot. arch. Stefana Siwińskiego.





Krystyna Sadowska, stojąca
metalowa rzeźba, fot. J. Sokołowska-
Gwizdka.